



Kijów chce, ale się boi

Paweł Wołowski

Z punktu widzenia ukraińskich elit długoterminowe i niepewne zyski oferowane przez Unię Europejską nie są warte rezygnacji z szybkich i konkretnych korzyści płynących z nieprzejrzystych schematów gospodarczych. Niektóre działania Kijowa każą wręcz postawić pytanie, czy negocjacje z Unią są prowadzone w dobrej wierze.

Wraz z rozpoczęciem w 2007 roku negocjacji Umowy Stowarzyszeniowej obejmującej pogłębioną strefę wolnego handlu pomiędzy Unią Europejską a Ukrainą, a następnie przyjęciem w 2009 roku inicjatywy Partnerstwa Wschodniego, przewidującej dla Ukrainy rolę jednego z kluczowych partnerów Unii na Wschodzie, wydawać się mogło, że projekt zbliżenia Ukrainy do Unii obejmujący integrację gospodarczą i współpracę polityczną nabrał kształtów. Zgodnie z oficjalną unijną wykładnią, podpisanie i wprowadzenie w życie Umowy Stowarzyszeniowej ma się stać impulsem modernizacyjnym dla Ukrainy, która przyjmując stopniowo unijne standardy funkcjonowania państwa i gospodarki, dokona cywilizacyjnego awansu i zbliży się pod względem poziomu życia obywateli do państw unijnych. Proces ten, zdaniem ekspertów, ma zająć od dziesięciu do piętnastu lat.

Tak zarysowany scenariusz transformacji Ukrainy, aczkolwiek możliwy, wcale nie musi się spełnić. Kluczowym problemem jest wola ukraińskich władz zaangażowania się w proces transformacji i modernizacji państwa, zgodnie z modelem unijnym. Obecne władze, zdominowane przez Partię Regionów, wysyłają niezbyt jasne sygnały w tej sprawie. Koncentracja ukraińskich elit polityczno-biznesowych na osiągnięciu szybkich korzyści ze współpracy z partnerami zagranicznymi osłabia ich determinację w dążeniu do realizacji długofalowych projektów.

Kolejną przeszkodą może okazać się niezdolność Unii Europejskiej do zaoferowania Ukrainie wsparcia potrzebnego przy wdrażaniu skomplikowanego i kosztownego projektu integracyjnego.

Wreszcie ważnym czynnikiem mogącym opóźnić lub wręcz zahamować projekt integracji Ukrainy z Unią jest polityka Rosji.

Negocjacje w sprawie nowego porozumienia mającego zastąpić wygasającą w 2008 roku Umowę o Partnerstwie i Współpracy między Ukrainą a Unią rozpoczęły się na początku 2007 roku. We wrześniu 2008 roku Unia zgodziła się nazwać dokument Umową Stowarzyszeniową. Umowa obejmuje dwie części: polityczną i związaną z pogłębioną strefą wolnego handlu. Stanowią one całość, jednak są negocjowane przez różne zespoły.

Czynnikiem mogącym zahamować projekt integracji Ukrainy z Unią jest polityka Rosji.

Tempo negocjacji było wyjątkowo wolne, zwłaszcza w przypadku rozmów o pogłębionej strefie wolnego handlu. Podczas trzynastu rund negocjacyjnych (ostatnia odbyła się w październiku w Kijowie) zdołano wstępnie uzgodnić i zamknąć zaledwie cztery z piętnastu rozdziałów umowy. Powodem był nieustanny konflikt polityczny na szczytach władzy pomiędzy prezydentem Wiktorem Juszczenką a premier Julią Tymoszenko w latach 2007-2009. Unijni przedstawiciele skarżyli się nieoficjalnie na częste zmiany składu zespołów negocjatorów ukraińskich oraz na ich niedostateczne kompetencje w kwestiach dotyczących funkcjonowania Unii i wspólnego rynku.

Strona unijna liczyła, że wybór nowego prezydenta i powstanie rządu (luty-marzec 2010 roku) wywodzącego się z tej samej opcji politycznej, czyli z Partii Regionów, pozwoli przerwać impas decyzyjny i przyspieszy rozmowy. Prezydent Wiktor Janukowycz zapowiadał szybkie podpisanie umowy, w tym zakończenie negocjacji w 2010 roku. Jednak kolejne rundy negocjacyjne nie przynosiły przełomu, a poziom przygotowania negocjatorów ukraińskich oraz ich taktyka były nieoficjalnie negatywnie oceniane przez stronę unijną. Dopiero ostatnia runda spotkała się z nadspodziewanie dobrą oceną przewodniczącej zespołu unijnych negocjatorów Ewy Synowiec – choć trudno na razie stwierdzić, czy zwiastuje to trwały postęp.

Kijów domaga się

Część polityczna umowy jest właściwie uzgodniona. Jedynym znanym punktem spornym jest ukraiński postulat zapisania w dokumencie perspektywy członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej, zgodnie z artykułem 49. Traktatu Rzymskiego. Wydaje się jednak, że punkt ten traktowany jest przez Kijów przede wszystkim jako argument przetargowy.

Główny spór dotyczy warunków, na jakich Ukraina przystąpi do przyszłej pogłębionej strefy wolnego handlu. Do spraw kluczowych Kijów zalicza: zakres koniecznego dostosowania ustawodawstwa; długość okresów przejściowych na obniżenie czy likwidację taryf celnych; zakres rzeczywistego otwarcia rynku unijnego dla ukraińskiego handlu i usług; zakres i długość okresu ochrony poszczególnych segmentów

ukraińskiego rynku. Wszystkie te kwestie wiążą się z konkretnymi interesami gospodarczymi państwa i biznesu, oznaczają zyski (lub ich brak) liczone w setkach milionów euro, mają istotne konsekwencje dla ukraińskiego rynku pracy. Dlatego negocjacje w tych sprawach będą trudne.

Ukraina nie zgadza się na przykład na przyjęcie części norm i standardów unijnych, w tym dotyczących ekologii, norm fitosanitarnych czy praw własności intelektualnej –

**Pytanie o polityczną
wolę Kijowa
przeprowadzenia
głębokich reform
pozostaje bez
jednoznacznej
odpowiedzi.**

uznając, że ich wprowadzenie byłoby kosztowne dla gospodarki. Kijów domaga się też zwiększenia dostępu do unijnego rynku dla towarów swojego przemysłu rolno-spożywczego, w tym istotnego zwiększenia bezcłowych kwot na produkty stanowiące główne towary eksportowe w tej branży. Ukraińscy negocjatorzy argumentują, że kwoty dotychczas proponowane przez Unię nie uwzględniają obecnych możliwości eksportowych w tych grupach produktów, nie mówiąc już o potencjale wzrostu eksportu w najbliższych latach. Ukra-

ińcy domagają się też szerokiego dostępu do unijnego rynku usług. Unia zgadza się na otwarcie rynku w sektorach transportu morskiego, usług pocztowych, telekomunikacji i usług finansowych, kategorycznie odmawia jednak dostępu do rynku przewozów samochodowych, obawiając się dumpingu. Kolejnym punktem spornym jest długość okresu ochronnego dla niektórych gałęzi przemysłu, między innymi samochodowego. Ukraińcy nie zgadzają się na beczłowy import samochodów produkowanych w Unii, gdyż spowodowałoby to utratę dziesiątek tysięcy miejsc pracy w miejscowych zakładach, których produkcja stałaby się niekonkurencyjna.

Bez szybkich korzyści

Zdaniem strony ukraińskiej, obecne propozycje Brukseli są niekorzystne także dla dużej części małych i średnich przedsiębiorstw, które w pierwszej kolejności byłyby wystawione na konkurencję towarów z Unii. Jeśli nie wykorzystają one przewidywanych w Umowie okresów przejściowych na dostosowanie się do konkurencji, efektem mogą być liczne bankructwa i wzrost bezrobocia. Ponadto ewentualne przyjęcie wszystkich europejskich standardów produkcji w ukraińskich przedsiębiorstwach wiązałoby się z wielkimi kosztami. W krótszej perspektywie nie byłyby one zrekompensowane zyskami z eksportu, gdyż wytwarzane przez ukraińskie firmy towary są z reguły niekonkurencyjne na rynku unijnym.

Umowa o pogłębionej strefie wolnego handlu nie przyniesie też bezpośrednich korzyści przedstawicielom wielkiego biznesu mającym wpływ na ukraińskie władze (branża metalurgiczna, częściowo chemiczna), gdyż już obecnie dysponują oni wystarczającymi kwotami eksportowymi.

Bez wątplenia jednak w okresie długoterminowym Umowa Stowarzyszeniowa obejmująca strefę wolnego handlu niesie ze sobą perspektywę modernizacji ukraińskiej gospodarki, między innymi dzięki otwarciu na nowoczesne technologie oraz napływowi kapitału i inwestycji. Prawdopodobnie jednak ukraińskie władze oceniają, że wstępny bilans krótkoterminowych kosztów i strat oraz długoterminowych korzyści – dokonywany na podstawie obecnych propozycji unijnych – nie jest jeszcze dostatecznie zachęcający.

Można się zatem spodziewać, że negocjacje będą trudne i potrwać jeszcze co najmniej rok. Mimo to szefowa unijnych negocjatorów stwierdziła ostatnio z optymizmem, że dostrzega wyraźną wolę polityczną zawarcia porozumienia. W jej ocenie, zakończenie negocjacji i podpisanie Umowy jest możliwe do końca 2011 roku. Ratyfikacja porozumienia przez państwa członkowskie Unii potrwa co najmniej następny rok. Oznacza to, że istnieją szanse na wejście w życie Umowy Stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią w roku 2013. Otwarte pozostaje pytanie, czy Umowa spełni pokładane w niej nadzieje, stając się kluczowym instrumentem modernizacji Ukrainy i jej systemowego zbliżenia z Unią Europejską.

Czy Ukraina zamierza się reformować

Powodzenie projektu zbliżenia – a w perspektywie także integracji – z Unią Europejską zależy w decydującej mierze od Ukrainy. Kluczowa jest wola elit politycznych i biznesowych, ich poparcie ze strony społeczeństwa oraz zdolność struktur państwa do wprowadzenia reform.

Tymczasem fundamentalne pytanie o polityczną wolę przeprowadzenia głębokich reform pozostaje bez jednoznacznej odpowiedzi. W ostatnich latach władze ukraińskie nie dokonały znaczących reform postulowanych przez Brukselę, które przyczyniłyby się do poprawy standardów rządzenia państwem i funkcjonowania gospodarki. Najważniejszą przyczyną tego stanu rzeczy wydaje się obawa ukraińskich decydentów – przedstawicieli grup polityczno-biznesowych – że długoterminowe i niepewne dobrodziejstwa oferowane przez Unię nie są warte rezygnacji z szybkich i konkretnych zysków związanych z udziałem w nieprzejrzystych schematach funkcjonowania gospodarki, których najlepszym przykładem jest sektor energetyczny. Jednocześnie wykonanie zaleceń unijnych wiązałoby się z poważnymi kosztami, związanymi z wprowadzeniem zwiększonej konkurencji i przejrzystości w działalności gospodarczej. To z kolei oznaczałoby konieczność rezygnacji z zysków osiąganych dzięki protekcjonistycznym rozwiązaniom prawnym oraz wsparciu politycznych patronów.

Pod znakiem zapytania stoi też przyszły kurs polityczny obozu Partii Regionów. Nie wiadomo, czy obecnie realizowany przez obóz rządzący projekt konsolidacji władzy oraz powrotu do modelu rządów prezydenckich, opartego na Konstytucji z 1996 roku,

jest celem samym w sobie, czy ma służyć również zwiększeniu efektywności rządu państwem i przeprowadzeniu reform. W przypadku pierwszym – przejścia władzy celem czerpania z niej zysków politycznych i biznesowych – prawdopodobne nasilenie tendencji autorytarnych na Ukrainie wywołałoby pogorszenie relacji z Unią i mogłoby nawet zahamować proces implementacji Umowy Stowarzyszeniowej. W przy-

Wiele państw unijnych, w tym Polska, sprzeciwia się zbytniemu otwarciu wspólnego rynku dla ukraińskich produktów i usług.

padku drugim pojawia się pytanie o zakres reform: czy będą to jedynie niezbędne reformy okołobudżetowe mające na celu sanację finansów państwa, czy też głębokie reformy systemowe, rzeczywiście zbliżające Ukrainę do unijnych standardów funkcjonowania państwa i gospodarki.

Ponadto niektóre działania obecnych władz każą postawić pytanie, czy negocjacje z Unią są prowadzone rzeczywiście w dobrej wierze; czy ich celem nie jest może w pierwszym

rzędzie wzmocnienie pozycji przetargowej w negocjacjach z Rosją?

Stosunek społeczeństwa do proeuropejskich reform również jest kwestią otwartą. Część zmian na pewno spotka się z dużym poparciem – dotyczy to takich kwestii jak przeciwdziałanie korupcji w sądach i w szkolnictwie, osiągnęła ona już bowiem rozmiary plagi społecznej. Można jednak wątpić, czy bardziej kosztowne dla społeczeństwa reformy strukturalne, oznaczające drastyczne ograniczenie dotacji budżetowych i urealnienie cen na usługi komunalne, spotkają się z pozytywnym przyjęciem. Badania socjologiczne Centrum Razumkova przeprowadzone w sierpniu, czyli już po podwyżce cen na gaz dla odbiorców indywidualnych, będącej elementem programu reform uzgodnionego z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, pokazują znaczące pogorszenie nastrojów ludności: ponad 50 procent społeczeństwa oceniło, że sytuacja w kraju rozwija się w złym kierunku, tylko 26 procent było przeciwnego zdania (oznacza to odwrócenie tendencji z czerwca, gdy ponad 41 procent uważało, że sytuacja ulega poprawie, a 32 procent było przeciwnego zdania).

Taki wynik może być odebrany przez władze jako przestroga i – jeśli okaże się trwałą tendencją – stać się argumentem na rzecz spowolnienia czy zaniechania najbardziej kosztownych społecznie reform.

Jednym z najważniejszych wyzwań jest zdolność państwa do wprowadzenia w życie głębokich reform, co w praktyce musiałoby oznaczać zdolność ukraińskich struktur biurokratycznych do zreformowania samych siebie. Ukraińska kultura biurokratyczna nosi wszelkie cechy biurokracji poradzieckiej, z jej posłuszeństwem wobec władzy zwierzchniej, brakiem inicjatywy, brakiem odpowiedzialności przed obywatelami i podatnością na korupcję. Implementacja tak skomplikowanego projektu modernizacyjnego, jakim ma być strefa wolnego handlu, jest nie do wyobrażenia bez docelowego zaangażowania efektywnej maszyny biurokratycznej państwa. Tymczasem podczas z górą dekady coraz ściślejszej współpracy z Unią Ukraina wykształciła – zdaniem

ekspertów – około sześciuset pięćdziesięciu urzędników zajmujących się kwestiami unijnymi (dodatkowo około dwustu trzydziestu pracuje w administracji regionalnej), nie licząc urzędników dorywczo uczestniczących w programach i szkoleniach. To może nie starczyć dla zapoczątkowania i skutecznego kontynuowania proeuropejskich zmian na Ukrainie.

Wydaje się zatem, że z jednej strony aktualna konstelacja interesów polityczno-biznesowych ekipy rządzącej, z drugiej zaś brak pewności co do społecznego poparcia reform oraz niedostateczna kompetencja struktur biurokratycznych stanowią czynniki mogące hamować tempo implementacji Umowy Stowarzyszeniowej.

Unia nie lubi się dzielić

Po stronie Unii Europejskiej można wskazać jedną zasadniczą kwestię oraz ważne problemy mogące spowolnić i zakłócić proces zbliżenia z Ukrainą.

Kwestię zasadniczą można ująć w formie pytania: czy Unia, w niedalekiej przyszłości złożona z ponad trzydziestu państw o często rozbieżnych interesach, coraz bardziej skoncentrowana na problemach wewnętrznych, zachowa wolę i zdolność wspierania procesów transformacyjnych w sąsiedztwie? Od odpowiedzi na to pytanie zależą szanse europejskiego projektu modernizacyjnego dla Ukrainy.

Przy założeniu pozytywnej odpowiedzi, do ważnych problemów, które wpłyną na kształt współpracy z Ukrainą w najbliższych latach, należą: protekcyjność ekonomiczna Unii; brak hojnej oferty na rzecz wsparcia implementacji przyszłej Umowy Stowarzyszeniowej; brak oferty członkostwa w Unii Europejskiej dla Ukrainy oraz brak jasnej perspektywy wprowadzenia ruchu bezwizowego dla obywateli Ukrainy.

Oferowany obecnie Ukrainie model współpracy znacznie odbiega od formuły byłego szefa Komisji Europejskiej Romano Prodiego, który państwom objętym Europejską Polityką Sąsiedztwa obiecywał udział w czterech unijnych swobodach: swobodnym przepływie dóbr, usług, pracowników i kapitału. Obecnie polityka protekcyjności państw unijnych nie daje Komisji Europejskiej, negocjującej strefę wolnego handlu, zbyt dużego pola manewru. Wiele państw unijnych, w tym Polska, sprzeciwia się zbytniemu otwarciu wspólnego rynku dla ukraińskich produktów rolnych, powszechny jest sprzeciw wobec dopuszczenia do rynku usług ukraińskich przewoźników samochodowych. Prawdopodobnie w dalszej fazie negocjacji lobby gospodarcze państw unijnych będą strzec dostępu do różnych segmentów wspólnego rynku, zmniejszając tym samym potencjalne korzyści Ukrainy i skłonność do ustępstw ukraińskich negocjatorów.

Kolejnym problemem jest brak znaczących środków na wprowadzenie na Ukrainie kosztownych dostosowań do norm i standardów Unii. Ukraina nie będzie w stanie sama sfinansować kosztów takiej adaptacji; pamiętajmy, że w przypadku bogatszych

od niej państw środkowoeuropejskich przechodzących podobny proces operacje te były finansowane przede wszystkim z funduszy unijnych. Dlatego niezwykle ważne byłoby zagwarantowanie środków na ten cel w budżecie Unii na lata 2014-2020.

Brak realnej perspektywy członkostwa to bodaj najważniejszy problem w relacjach Unia-Ukraina. Ma on znaczenie o wiele głębsze niż tylko symboliczne zamknięcie przed Kijowem drzwi do elitarnego klubu „pięknych, młodych i bogatych”. Wśród proeuropejsko nastawionych Ukraińców niebezpiecznie utrwała się syndrom rozczarowania i frustracji, wyrażający się w przekonaniu: „Europie jesteśmy niepotrzebni”. Dla decydentów stanowi to wygodne usprawiedliwienie niespełnienia zobowiązań wobec Unii i podważa wiarygodność Unii jako organizacji respektującej ustalone przez siebie prawa (zgoda na aplikowanie o członkostwo przez każde państwo europejskie stanowi element unijnego *acquis communautaire*). Z kolei Rosja zyskuje znaczący argument na rzecz lansowanych przez nią projektów integracyjnych jako realistycznej alternatywy wobec pozbawionego jasnego celu projektu unijnego. Możliwa taktyczna rezygnacja władz ukraińskich z postulatu uzyskania perspektywy członkostwa nie rozwiązuje problemu, a jedynie odsuwa go w czasie.

Wreszcie problem wiz, najbardziej „przyziemny” i najbardziej dotykający przeciętnych Ukraińców. Z powodu niechęci ważnych państw unijnych, między innymi Niemiec i Francji, Bruksela odmawia Kijowowi przyjęcia wspólnej mapy drogowej dokładnie określającej konieczne działania Ukrainy (i ich harmonogram), prowadzące docelowo do ruchu bezwizowego z Unią Europejską. Niedawna liberalizacja reżimu wizowego, acz ważna, nie uwzględnia aspiracji ukraińskiego społeczeństwa ani władz. Przeciąganie negocjacji i brak oferty ruchu bezwizowego może osłabić pronijne postawy na Ukrainie.

Podsumowując, ograniczenia w unijnej ofercie wobec Ukrainy są postrzegane w Kijowie jako istotne przeszkody w rozwoju współpracy. Konieczne wydaje się określenie rozmiaru możliwego wsparcia unijnego na rzecz wprowadzenia na Ukrainie norm i standardów europejskich, jak również określenie przez Unię horyzontu i warunków do wprowadzenia ruchu bezwizowego. Obie kwestie są traktowane jako wyznaczniki wiarygodności zaangażowania Brukseli na Ukrainie. W dalszej perspektywie jednoznaczne uznanie przez Unię możliwości członkostwa Ukrainy wydaje się niezbędne dla podtrzymania zainteresowania Kijowa kontynuacją procesów integracyjnych.

Rosyjska gra o Ukrainę

Ukraina pozostaje tym większym wyzwaniem dla Unii Europejskiej, że na terytorium tego kraju Wspólnota wchodzi w konkurencję z innym graczem o ambicjach regionalnych, to jest z Rosją. O ile strategicznym celem Unii jest ukształtowanie swego sąsiedztwa w oparciu o zasady demokracji, rządów prawa, dobrego rządzenia i gospodarki rynkowej, o tyle strategiczny cel Rosji można określić jako utrwalenie

dominacji w Europie Wschodniej, w tym na Ukrainie. Dążąc do jego realizacji, Rosja stara się przeszkadzać integracyjnym projektom Zachodu na obszarze poradzieckim, traktując je jako zagrożenie dla własnych interesów. Rosyjskie projekty integracyjne spełniają podwójne zadanie utrwalania własnych wpływów i blokowania konkurencyjnych projektów zachodnich.

Jako przykłady torpedowania unijnego projektu strefy wolnego handlu Unia-Ukraina można przywołać lansowanie przez Moskwę, zwłaszcza w latach 2003-2004, projektu Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej Rosji z Ukrainą, Białorusią i Kazachstanem oraz podejmowane w 2010 roku próby przekonania Ukrainy do przystąpienia do Unii Celnej Rosji, Kazachstanu i Białorusi. Póki co próby te okazały się nieskuteczne.

Moskwa torpeduje również konkretne projekty reform, w tym uzgodnione przez Kijów z Unią. Najlepszym przykładem jest los unijno-ukraińskiej Deklaracji Brukselskiej z marca 2009 roku, przewidującej liberalizację, zgodnie z prawem unijnym, ukraińskiego sektora gazowego oraz finansowy udział Unii w modernizacji sieci ukraińskich magistrali przesyłowych.

Deklaracja spotkała się z natychmiastową krytyką Rosji, argumentującej, że modernizacja sieci, którymi do Europy płynie gaz rosyjski, jest niemożliwa bez udziału Rosji. W rezultacie do tej pory, mimo przyjęcia przez Kijów w 2010 roku zgodnej z zapisem Deklaracji Brukselskiej ustawy o utworzeniu niezależnego operatora tranzytu gazu, inwestycja ta nie została zrealizowana, gdyż stoi w sprzeczności z interesami Rosji oraz prorosyjskiego lobby w ukraińskich elitach władzy.

Problemem nie do pominięcia jest też obecność we władzach ukraińskich silnej polityczno-biznesowej grupy wpływu o orientacji prorosyjskiej i powiązaniach biznesowych z Rosją (grupa Firtasza-Lowoczkina). Ze względu na swoje interesy grupa ta może lobbować przeciwko wprowadzaniu na Ukrainie europejskich standardów prowadzenia biznesu.

Model działania oparty na osiągnięciu korzyści ze współpracy zarówno z Rosją, jak i z Unią, bez ponoszenia ekonomicznych i politycznych kosztów związanych z integracją z którymkolwiek z partnerów, cieszy się największą popularnością wśród ukraińskich elit. Wprowadzenie strefy wolnego handlu wiąże się ze zwiększeniem konkurencji i przejrzystości w gospodarce, zaś ceną integracji z Rosją mogłaby być utrata kontroli nad gazociągami tranzytowymi lub nawet utrata samodzielności w polityce wewnętrznej i zagranicznej. W tej sytuacji utrzymanie *status quo*, określanego dawniej jako „polityka wielowektorowa”, a obecnie jako „strategiczne balansowanie”, wydaje się być opcją preferowaną przez część elity rządzącej.

Wydaje się zatem, że Rosja będzie mniej lub bardziej bezpośrednio przeciwdziałać projektom integracji Ukrainy z Unią. W tym celu nadal będzie „zachęcać” Ukrainę

**Wśród proeuropejsko
nastawionych
Ukraińców
niebezpiecznie
utrwała się syndrom
rozczarowania
i frustracji.**

do udziału w projektach integracyjnych pod egidą rosyjską, oferując w zamian szybkie korzyści dla ukraińskiego biznesu. Będzie też stosować własne reguły gry, nie do pogodzenia z unijnymi zasadami przejrzystości i konkurencji.

Bruksela musi pomóc

Stosunki Unii z Ukrainą w najbliższej przyszłości będą kształtowane w ramach procesu negocjacji, a następnie wprowadzania w życie Umowy Stowarzyszeniowej, stanowiącej najbardziej kompleksowy i zaawansowany projekt modernizacji państwa ukraińskiego. Powodzenie tego przedsięwzięcia może zadecydować o cywilizacyjnym awansie Ukrainy i wprowadzić ją na drogę integracji z Unią Europejską, jednak jego

Rosyjskie projekty integracyjne mają na celu utrwalenie własnych wpływów i blokowanie konkurencyjnych projektów zachodnich.

realizacja jest obarczona wieloma elementami ryzyka. Podstawowe pytanie dotyczy rzeczywistej woli władz ukraińskich do podjęcia projektu transformacji państwa oraz determinacji w jego przeprowadzeniu. Scenariusz, w którym interesy polityczno-biznesowe skłaniają ekipę rządzącą do czerpania zysków ze współpracy z Unią i traktowania jej zarazem jako przeciwwagi dla Rosji, nie daje się wykluczyć. Dodatkowo brak silnych aktorów społecznych zdolnych wesprzeć proces integracji oraz brak silnych interesów gospodarczych stojących za projektem integracji z Unią zmniejsza nadzieje na efektywne i szybkie reformy.

Dla powodzenia negocjacji konieczne są ustępstwa obu stron. Szczególnie istotne wydaje się uwzględnienie ukraińskich postulatów szerszego dostępu do unijnych rynków ukraińskiej produkcji rolnej i wyrobów spożywczych oraz dłuższych okresów ochronnych w sektorach szczególnie wrażliwych. Jeśli negocjacje się powiodą i umowa zostanie zawarta do końca 2011 roku, Unia będzie współodpowiedzialna za wprowadzenie jej w życie. Kompleksowy projekt dostosowania ustawodawstwa, norm i standardów ukraińskich do unijnych będzie trudny, jeśli nie niemożliwy, bez znaczącego wsparcia ze strony Unii. Kluczowe wydaje się więc zadbanie o dodatkowe środki na ten cel w budżecie Unii Europejskiej na lata 2014-2020. 🏰

Paweł Wołowski jest analitykiem zajmującym się polityką wschodnią. W latach 2001-2010 kierował zespołem Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich w Ośrodku Studiów Wschodnich.